Cena jednego egzemplarza 25 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 32 | Kraków, dnia 9 sierpnia 1931. | Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 130 12

W imię prawdy.

(Zdemaskowanie opozycyjnych kłamstw).

W 30 numerze „Ludu Katolickiego", w artykule pt.: „Wilk stróżem owczarni" wspomnieliśmy pomiędzy innemi o rozdmuchanej przez endeków sprawie mowy lipcowej wojewody pomorskiego p. Lamota. Nie znając mowy tej w całości, lecz tylko z urywków, które prasa endecka poprzekręcała z właściwą jej „uczciwością", znaleźliśmy i my, jako katolicy, słowa nagany pod adresem p. wojewody, zastrzegając się na początku artykułu, że **„Częstokroć podnosi się hałas w imię katolicyzmu w sprawach nie mających z nim nic wspólnego".**

Obawy nasze i ostrożność ta okazała się obecnie uzasadnioną.

Mimowoli, polegając na udanem oburzeniu kłamców partyjnych, skrzywdziliśmy tym artykułem, który następnie prasa opozycyjna rozdmuchała, uczciwego i gorącego patryjotę, jakim jest bezsprzecznie p. wojewoda Lamot. Oto leży przedemną śliczna i warta tego, by ją cała Polska czytała, książka p. Lamota pt.: **„O twórczą myśl państwową na Pomorzu"** a w niej znajduje się i ta mowa, o którą taki hałas podnieśli „katolicy" adorujący Putków i Liebermanów. Cóż w tej mowie jest takiego strasznego, że aż trzeba było podnosić larum stosowniejszy gdzieś w Meksyku, lub Hiszpanji niż u nas, w katolickiej Polsce?

Czytajmy:

„Przez długie lata odgrywało duchowieństwo pomorskie rolę nietylko moralnego przewodnika dusz ludzkich, ale było zarazem najliczniejszą warstwą inteligencji polskiej, we wszystkich nieomal dziedzinach życia kształcącą i organizującą społeczeństwo polskie".

„Jemu to niewątpliwie zawdzięczać należy zasługę zogniskowania woli zbiorowej w kierunku wytrwania na najbardziej niewdzięcznych, najbardziej zagrożonych i na najbardziej, zdawało się wówczas, beznadziejnych placówkach obrony interesu narodowego".

„Wyrazem tej chęci uczciwego współdziałania była znana Panom konferencja czołowych przedstawicieli duchowieństwa pomorskiego w Pelplinie z wojewodą pomorskim, zwołana przez Jego Ekscel. biskupa chełmińskiego dla pacyfikacji stosunków na Pomorzu".

„Pamiętamy wszyscy, jaką burzę wściekłości wywołał fakt ten w kołach partyjnych miejscowych, prasa zaś rzekomo narodowa i katolicka nie oszczędziła nawet Dostojnego Pasterza tej ziemi, śmiąc zuchwale i cynicznie głosić, iż nawet biskup niemiecki Rozentreter był dla nich lepszy i tak nie postąpił".

„Zaiste zdrożną była w oczach tych ludzi troska ks. Biskupa o uspokojenie umysłów, a przestrachem i pasją przejmowała ich myśl, że oto mogłoby istotnie nastąpić szczere i konsekwentne współdziałanie przedstawiciela Rządu z duchowieństwem".

„Cóżby się stało z nimi?"

„Jakżeby mogli odgrywać nadal rolę patentowanych rzeczników interesów Kościoła, jakże byliby wstanie siać nadal w umysłach prostaczków nieufność, nienawiść, zwątpienie i żal pod adresem własnego Rządu Polskiego?!"

„Trzeba przyznać, iż ojcowskie i ponadpartyjne stanowisko księdza biskupa dało znaczne rezultaty i wielu kapłanów tej diecezji zajmuje rzeczowe i ściśle interesami Kościoła dyktowane stanowisko wobec poczynań Rządu".

„Ale niepodobna zaprzeczyć, iż znalazł się szereg osób, w suknie duchowne odzianych, które uległy owym ciemnym siłom".

„Nie może to oczywiście wpływać na zmianę stosunku Rządu do Kościoła, bowiem drogi współdziałania owych czynników w Polsce nakreślają wiekowe doświadczenia dziejowe".

„Właśnie dlatego, iż głęboką przywiązuję wagę do roli Kościoła katolickiego w życiu naszem zbiorowem, właśnie dlatego, iż wiem, że w niejednej jeszcze dla narodu naszego ciężkiej chwili autorytet kapłana i sługi Chrystusowego wiele zaważyć może na narodu naszego przyszłości, — z głęboką troską patrzę na owe fakty zacietrzewienia".

„Za straty, za krzywdy dla interesów obu stron, — Państwa i Kościoła — z takich metod działania wynikłe, odpowiedzialność spadnie na głowy tych, którzy ponad interes Państwa i Kościoła postawili interes kliki partyjnej".

Gdzież więc powód do takiego wrzasku? Gdzie tu p. wojewoda Lamot zaczepił Kościół?

Że wyraził żal z powodu partyjnictwa pewnych osób, to wcale nic zdrożnego. Są przecież różni Ks. Ks. Panasie bratający się z Putkiem wyklętym przez Kościół katolicki a to nie w tajemnicy, lecz jawnie na kongresach. Nie zachodzi tu wcale potrzeba, — zasłaniania tych „czułości. Żaden przedmajowy wojewoda nie mógłby tak serdecznie mówić o kościele katolickim i to oficjalnie, jak to czyni p. woj. Lamot, gdyż wyleciałby w tej chwili jak z procy za pierwszą interwencję Dąbskiego, Putka, Gła-

pińskiego, lub innego gorliwego dziś „obrońcy wiary". Niechże więc ten nasz artykuł będzie jeszcze jednym dowodem opozycyjnej obłudy, która katolicyzmu używa do wstrętnych nagonek na ludzi, którzy wzięli na swoje barki ciężar troski o potęgę i dobrobyt Rzeczypospolitej niwelując ślady hańbiącego i ciężkiego krzyżackiego buta. S.

W ogniu nienawiści i prześladowań.

Ciężkie czasy przechodzą obecnie Katolicy różnych krajów. We Włoszech wre walka z Watykanem i z wpływem Kościoła na młodzież. W Hiszpanji palą kościoły i przeprowadzają rozdział Kościoła od Państwa. W Rosji sowieckiej w ostatnich miesiącach zostali aresztowani księża: J. Groński z Tomska, M. Bugienis, Worsław, Brenczak. Również aresztowano wielu świeckich katolików z pośród należących do komitetów kościelnych. Przy aresztowaniu robiono tak szczegółowe rewizje, że przy budynkach kościelnych przekopano ziemię na metr głębokości.

Nadeszła również wiadomość o śmierci Ks. Szwarasa, zmarłego w więzieniu bolszewickiem. Ks. Biskup Malecki został wysłany do głuchej wioski w obwodzie Irkuckim, oddalonej o kilkaset km. od m. Tułuna, Ks. Biskup Słoskan po odbyciu zesłania na wyspach Sołowieckich, został ponownie aresztowany i zesłany na lata do Jenisejska, na Syberji. Również na Syberję został zesłany Ks. Kazimierz Wieliczko z Petersburga.

Oprócz tortur w więzieniach, władze sowieckie gnębią obecnie duchowieństwo ogromnemi podatkami, przerastającemi możność płacenia przez gminy wyznaniowe. Tą drogą Sowiety chcą wywłaszczyć kościoły i budynki kościelne.

Nie lepiej dzieje się w Meksyku, gdzie jakiś czas było cicho. Otóż:

W Veracruz, mieście portowem Meksyku, miały miejsce poważne rozruchy na tle religijnem, spowodowane rewizją, mającą na celu zmniejszenie ilości księży. Rozruchy rozpoczęły się napadem na gubernatora Veracruz przez młodego człowieka Wywiązała się między napadniętym i napastnikiem ostra strzelanina, której kres położył policjant, kładąc młodego człowieka strzałem rewolwerowym. Chociaż śmiertelnie raniony odmówił wszelkich zeznań, lecz znaleziono u niego kilka medalików, co świadczy, że był wyznania rzymsko-katolickiego.

Na wieść o tem zdarzeniu, które się rozniosło błyskawicznie, zebrała się ogromna rzesza ludu, napadając na 4 kościoły. Kościół Sanios zrównany został z ziemią, inne poniosły znaczne uszkodzenia.

W jednym kościele, gdzie właśnie odbywała się msza św. dla dzieci, 4 Meksykanów wtargnęło do wnętrza, oddając strzały do 2 kapłanów przy ołtarzu, z których jeden został trupem na miejscu. Wśród dzieci zapanowała ogromna panika, wobec czego odniosły liczne rany. Ogłoszono stan wojenny.

W tym ogniu prześladowań nasza Polska odbija, jak oaza na tle skwarnej pustyni. Niestety i u nas są ludzie, którym zależy na zepsuciu tych dobrych stosunków jakie zaistniały między Rządem a Kościołem kat. Nasi opozycyjni faszyści z endecji robią wszystko byle rozdmuchać ogień walk z drobnych iskierek lokalnych nieraz zatargów. Robotę tę niepoczytalną powinno potępić całe społeczeństwo katolickie w Polsce.

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę XI. po Zielonych Świątkach.

Ew. św. Marka VIII, 31—37. „Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swoje w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazował, tem daleko więcej rozsławiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią".

Głuchota połączona z niemotą — nie małe to kalectwo a człowiek niem dotknięty wielce jest nieszczęśliwy. Widzi wszystko, a mówić nie może i tylko znakami przeróżnemi, to co chce wypowiedzieć, okazuje. Kto dłużej z takim przestaje razem pod jednym dachem — ten się „zmówi" z nim — ale tylko „w oczy", bo niech się oddali od nas, gdzieś w pole trudno wołać za nim; nie słyszy — choć by sobie gardło przedarł. Niemi i głusi bywają przy tem podejrzliwi i złośliwi bardzo i to jeszcze ich stan nieszczęsny powiększa. Dopust to boży — ułomność fizyczna, z którą żyć można i zbawić duszę także. Są dziś i szkoły dla takich i kogo stać na to, może się wyuczyć pisania, a nawet i czytania...

Gorszem stokroć kalectwem jest duchowa głuchota i duchowa niemota. A są tacy ludzie, którzy — dzięki Bogu — usta i uszy mają otwarte — a jednak — nie można się z nimi zmówić. Nie może się zmówić z nimi Bóg, Który głośno, jak na górze Synaj do Żydów — woła: nie będziesz miał bogów cudzych! — nie będziesz Mu bluźnił! będziesz dni święte święcił i rodziców szanował! — nie będziesz kradł! ni cudzołożył!... a oni głusi na to boże wołanie — idą za swoją złą naturą, grzeszną, Boga obrażającą, i chociaż uszami słyszą, sercem nic nie słyszą. Nie może się z nimi dogadać kapłan, boży sługa, ni w konfesjonale, ani z ambony... Słyszą głos upomnienia, nauk mają aż nadto, a to wszystko obija się o ich uszy, jak groch o ścianę. Żeby to tylko głuchymi byli, ale tacy zazwyczaj i mowę tracą. Tracą mowę tam, gdzie ona im najbardziej potrzebna to jest przy kratkach konfesjonału. Wołanie boże przedrze się do ich uszu i idą — idą doKościoła na rozmowę z Bogiem. Wpierw muszą się rozmówić z kapłanem w konfesjonale, i tu — tu, gdzie najwięcej szczerości potrzeba, tają grzechy, nie mówią wszystkiego, lub nie tak, jak należy.

Jezus Sam może uleczyć takie kalectwo straszne, ale do Niego iść trzeba — Do Niego muszą inni takich prowadzić, jako i w Ewangelji dzisiejszej „przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili, aby nań rękę włożył". I to jest piękne zadanie tzw. Akcji Katolickiej. Bracia braci, siostry siostry swoje do Jezusa mają prowadzić. I to świeccy mają to czynić. Wyszukiwać takie i inne kaleki moralne i prowadzić do Jezusa. Nie sami kapłani dziś mają apostołować. Wszystkich wiernych Ojciec św. wzywa do apostolstwa. Gdy wojna wielka — to wołają wszystkich na wojnę. — Wojna dziś rozgorzała na polu religji i wiary wielka — wszyscy do boju stanąć muszą. Nie tylko oficerowie kapłani, ale i wierni świeccy jako prości żołnierze przy nich stanąć muszą i śmiało ataki wroga szatana i sług jego odbijać.

Ile to dziś takich katolików głuchych i niemych na tę wojnę. Stoją nieraz w samym środku walki — a oni głusi na potworne ataki na wiarę, na kapłanów, a oni niemi — jednego słowa wyrzec, wykrztusić nie śmią w obronie świętości. Wy, którzy macie w sercu Boga — ratujcie te kaleki, pomóżcie kapłanom, sami starajcie się ich przy-

wieźć do Jezusa, a spełnicie uczynek miłosierny i okażecie, żeście mężnymi wyznawcami Chrystusa.

Jutro Kościół obchodzi święto takiego mężnego wyznawcy i zarazem męczennika za wiarę: św. Wawrzyńca. On, młody, pełen nadziei, diakon kościoła, nie kapłan jeszcze — do życia mu nie do śmierci! A mimo to, sam się wmawia papieżowi Sykstusowi, któremu usługiwał — a którego już na męczeństwo wiodą: „Ojcze — weź mnie ze sobą"! — jakby na gody jakie się wprasza... I za wiarę ponosi bolesne katusze na rozpalonej kracie i śmiercią swoją innych nawraca, apostołuje, boć krew męczenników była nasieniem nowych chrześcijan. Tak odważnym i śmiałym dziś musi być każdy katolik — i nie krwią — to usty apostołować nam trzeba wszystkim, aby królestwo boże na ziemi się nie kurczyło, ale się rozszerzało i wzmacniało.

Ks. W. O.

Biskupi przeciw „pańskim weselom"

Biskupi Archidiecezji Lwowskiej zebrani na Synodzie, ostro wystąpili przeciw tak zwanym „pańskim weselom" zawieranym wieczorami lub w nocy i nakazali żeby: „Dusz pasterze dołożyli wszelkich starań, by nowożeńcy zawierali małżeństwo w porze przedpołudniowej i to za Mszą św., podczas której otrzymują błogosławieństwo ślubne.

Zakazuje się udzielania ślubów po godzinie 6 wieczorem.

Synod obecny nie wprowadza żadnej nowości, a wznawia tylko zarządzenie Ks. Arcyb. Sierakowskiego z r. 1765 który tak opiewa: „Niech się starają bardzo usilnie proboszczowie, których zobowiązujemy mocą świętego posłuszeństwa, aby w godzinach popołudniowych a tem mniej wieczornych nie błogosławili małżeństw, zwłaszcza tych ludzi, którzy po błogosławieństwo przychodzą do kościoła pijani lub napół pijani, lecz niech znoszą i usuwają ten zwyczaj, jeśli gdzie się zakorzenił, pouczając ich, z jakiem usposobieniem i uszanowaniem winni do Sakramentu małżeństwa przystępować, by na darmo łaski Bożej nie przyjmowali".

U dobrego Pasterza.

Skorzystałem z radością z uprzejmego zaproszenia mnie przez czcigodnego księdza prałata Jana Madeja, proboszcza w Białce Ttatrzańskiej i przybyłem na odpoczynek po pracy na plebanję w Białce, gdzie rozkoszuję się pięknymi widokami Tatr, oddycham świeżem górskiem powietrzem i odbywam wycieczki. Najbardziej ożywczo oddziałuje na mnie obok nabożeństwa w tutejszym kościele osoba czcigodnego księdza Proboszcza kolegi mego z I Sejmu, a w szczególności z klubu katolicko ludowego. Do klubu tego na próbę moją i reszty członków tego klubu ksiądz poseł Jan Madej chętnie wstąpił i stał się wkrótce jego chlubą.

Skromny ten syn ludu, mąż zaufania Podhala i gorliwy kapłan zabierał w Sejmie głos, gdy chodziło o obronę praw ludu i wiary świętej.

Przemawiał z zapałem i przekonywująco jak natchniony, słuchany z wiekiem zainteresowaniem. Gdy budowniczy odrodzonej Polski Marszałek Józef Piłsudski ujął ster nawy państwowej w swoje ręce, skupiając do walki ze złem i prywatą działaczy owianych chęcią podporządkowania dobru państwa interesów partji, nie brakło w gronie współpracowników I Marszałka Polski także i księdza posła Jana Madeja, który w wymownych słowach w Sejmie i na wiecach w Małopolsce, na Spiszu, na Śląsku i na Pomorzu wskazywał współpracę z Marszałkiem Piłsudskim i poparcie tegoż zamierzeń, jako obowiązek każdego dobrego Polaka i katolika.

W uznaniu zasług księdza Prałata Madeja, który wybudował w ubogiej Białce Tatrzańskiej z wielkim trudem i poświęceniem wspaniały kościół, piękną plebanję i ochronkę, a działalnością swą społeczną i polityczną zyskał sobie zaufanie i serca Podhalan, przybył w lipcu 1929 roku do Białki Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i był wraz ze swym orszakiem, delegacjami ludu i społeczeństwa gościem księdza posła Jana Madeja.

Toteż niewymownie bolesnym dla nas wszystkich, co patrzyliśmy z bliska na działalność księdza posła Jana Madeja i rozumieliśmy szlachetne pobudki działania tego, — „co nie z soli ani roli, ale z tego co go boli, wyrósł" — był zakaz władzy przełożonej księdza Madeja kandydowania do Sejmu i Senatu księży, nie dopuszczający żadnych wyjątków.

Ale przecież trzeba tam choć kilku, tak wybitnych księży, jak ksiądz Prałat Jan Madej, by byli przewodnikami duchowymi tych, co kują prawa, a szkoda, że nie jest obecnie posłem, bo jak to naocznie widzę garną się do niego i ludzie i kapłani o rady i pomoc, a on nie może im tak rychło i skutecznie dopomóc, jak pierwej, gdy piastował godność posła.

Podziwiam u księdza prałata Jana Madeja, hart ducha objawiający się w zdwojonej pracy na trudnym posterunku wśród bardzo ciężkich warunków.

Niech ta Matka Boża tak bardzo umiłowana przez księdza Madeja, której wizerunek umieszczony jest we wielkim ołtarzu kościoła w Białce i świeci na zewnętrznej ścianie tego kościoła, sprawi, by szlachetne ideały, któremi kieruje się ksiądz Prałat i pobudki działania zostały zrozumiane. My zaś wszyscy, którzy znamy lepiej księdza Proboszcza z Białki tatrzańskiej odwdzięczmy się mu sercem za Jego szlachetne serce i poświęcenie dla Polski i Kościoła.

Dr. Antoni Matakiewicz

Zachwyt nad socjalistyczną religijnością.

Od jakiegoś czasu zmuszeni jesteśmy zajmować się tzw. „Kat. Ajencją Prasową" opanowaną wyłącznie przez endecję.

Ajencja ta z natury swojej apolityczna, schodzi, niestety, coraz częściej na ścieżki partyjne. Zachwyty nad obłudnemi rezolucjami stronnictw radykalny, rozdmuchiwanie każdej drobnostki, mogącej popsuć współżycie Kościoła kat. w Polsce z Rządem, oto najulubieńsze tematy tej, już nie katolickiej, ale obecnie endeckiej placówki.

Naiwność panów z K. A. P. dochodzi już aż do roztkliwiania się nad „religijnością przewódców socjalizmu", który jest przecież przeciwieństwem wszystkiego tego co głosi Kościół kat.

K. A. P. jednak chcąc dobrze usposobić swoich czytelników dla tego naturalnego wroga Chrystyjanizmu, pisze:

„Wiadomem jest powszechnie, że pierwszy minister W. Brytanji i zarazem prezes Labour Party, p. Mac Lonald, publicznie zaznacza swą religijność. Nawet oficjalne bankiety rozpoczyna krótką modlitwą. Od szeregu lat nie opuszcza sposobności, by być obecnym na przedstawieniach pasyjnych w Oberammergau w Bawarji. Minister spraw zagranicznych, Henderson, jest kaznodzieją metodystów. Dwaj podsekretarze stanu w rządzie Mac Donalda (labourzyści) są praktykującymi katolikami i t. d."

„Ostatnio na bankiecie National Union of Seamen minister dominjów, znany przywódca robotniczy, J. H. Thomas, oświadczył, że jest przeświadczony w swem sumieniu, iż Opatrzność Boża powołała do steru w Anglji rząd robotniczy, aby ten mógł szczęśliwie rozwiązać zagadnienia bezpieczeństwa, zaufania i kryzysu ekonomicznego Europy. Oświadczenie to wywołało niezadowolenie na łamach prasy konsenwatywnej, która zarzuca labourzystom nadużywania świętości religijnych do swych celów politycznych". — Ta obłuda i sekciarsko - demagogiczny kabotynizm wro-

gów Boga wprawia w zachwyt panów z „Kapa". Pewnie! Oni tego warci! Przecież ta partja zachwalona przez K. A. P. protestowała przeciw polskiej „dyktaturze"(!) Należy się jej od katolików endeckich bodaj taka wdzięczność. Czy jednak K. A. P. w tem chwaleniu radykałów i socjalistów nie mija się z celem?

ZE ŚWIATA.

24 GODZIN PREZYDENTEM REPUBLIKI.

Nowy prezydent chilijski Pedro Opazo, który po obaleniu dyktatora Ibaneza objął władzę i utworzył nowy prowizoryczny rząd wojskowy został zmuszony do ustąpienia już na drugi dzień po objęciu urzędowania.

PARLAMENT HISZPAŃSKI PRZY PRACY.

Nowy parlament hiszpański rozpoczął swe prace. Prezydentem Izby wybrany został prawie jednogłośnie poseł socjalistyczny Basteiro.

KSIĄŻĘCE ZAŚLUBINY.

W Rumunji rozpoczęły się uroczystości zaślubin księżniczki Illeany z arcyksięciem Antonim Habsburgiem.

Wśród zagranicznych gości znajduje się królowa Marja jugosłowiańska, małżonka arcyksięcia Leopolda Salwatora, rodzina narzeczonego i jego dwaj bracia. Onegdaj po południu narzeczeni w otoczeniu członków swych rodzin przyjęli w zamku Pelesz delegacje, składające życzenia i podarunki.

Król Karol ofiarował oblubieńcom samolot turystyczny, królowa Marja kolczyki, rząd naszyjnik z pereł, wojewoda Michał zrobiony przez siebie kałamarz drewniany.

Cały szereg instytucyj publicznych i prywatnych ofiarowało bardzo cenne i artystyczne dary. Wieczorem odbyło się wielkie przyjęcie.

WOLNOŚĆ DLA DWU MILJONÓW NIEWOLNIKÓW W ABISYNJI.

Król Ras Tafari ogłosił zniesienie niewolnictwa w Abisynji. — Dwa miljony niewolników uzyska wolność.

NOWY DOKTOR KOŚCIOŁA.

Obiegają pogłoski, że w sierpniu Pius XI zwoła nadzwyczajne zebranie kardynałów kurji i rezydujących czasowo w Rzymie celem rozpatrzenia projektu nadania tytułu doktora Kościoła kardynałowi Robertowi Bellarmino, Jezuicie, niedawno beatyfikowanemu i kanonizowanemu.

KATALONJA PRZECIW WYDALANIU ZAKONNIKÓW

Prezydent Macia otrzymał petycję noszącą 92.000 podpisów a żądającą niewydalania z kraju zakonników.

B. KRÓL HISZPANJI ALFONS XIII

postanowił ostatecznie osiąść we Francji. Donoszą, że nabył przed paru dniami za 18 miljonów franków wspaniały historyczny zamek Gouvieux w okolicach miasta Senlis, gdzie ma niebawem zamieszkać na stałe z całą swą rodziną

KONIEC DYKTATURY W JUGOSŁAWJI.

Od 16 sierpnia wejdzie w życie nowa konstytucja, od której zależna jest pożyczka zagraniczna.

Król Aleksander ma udać się do Paryża. Jednym z powodów wizyty królewskiej jest chęć wyjednania nowej pożyczki dla Jugosławji.

POLSKA CZYNNIKIEM ŁADU W EUROPIE.

„Daily News" ogłosił artykuł, podkreślający niezależność banków polskich od rynku niemieckiego, oraz odmowę banków polskich w Gdańsku przerwania działalności. Artykuł stwierdza, że Polska nie jest czynnikiem, wnoszącym chaos, lecz przeciwnie ważnym elementem porządku i normalizacji w Europie.

OJCIEC ŚWIĘTY NIE OPUŚCI WATYKANU.

Pogłoski szerzone przez pewne odłamy prasy, jakoby

Na szlakach swawoli i warcholstwa

(Ciąg dalszy)

Ale i druga strona nie zasypia sprawy W Sośnicy zdołano już ochłonąć z pierwszego, okrutnego wrażenia. Pani Anna Korniaktowa porusza wszelkie sprężyny, wnosi, — gdzie tylko może, instancje o pomoc. Zabiegają też przyjaciele i krewni uwięzionego. Interwenjuje sam król Zygmunt III i przez swego dworzanina, Zygmunta Kazanowskiego, rozkazuje Stadnickiemu bezzwłocznie wypuścić Korniakta zdrowo i cało.

Ale Djabeł Łańcucki nie był na rozkazy czuły. Przemyśliwa właśnie nad całkowitą likwidacją zadawnionej waśni majątkowej. Jakżeby miał nie wygrać swego najwalniejszego atutu i wypuścić z rąk wierzyciela za darmo! Wreszcie dzięki usilnej medjacji ludzi praktycznych wyjawia Stadnicki swoje warunki. Niech Korniaktowie zawrą z nim powszechną tranzakcję ugodową, skwitują go w czambuł ze wszystkich pretensyj i długów, nie wyłączając ostatniego zajazdu i rozboju, wówczas on uwolni uwięzionego Konstantego. Nie było wyboru. I oto w grodzie sanockim, jako że od przemyskiego bezpieczniejszym i podatniejszym do tego celu, odegrano komedję, a raczej tragifarsę prawną. Pan na Łańcucie przybył z hufcem 600 ludzi, wiodąc z sobą chorego już więźnia. Matka jego Anna i brat Aleksander przedtem już podpisali wszystko, czego od nich żądał Stadnicki. Teraz zkolei i drugi Korniakt kwitował swego dłużnika i ciemiężcę ze wszystkich należności i krzywd. Kwitował „jawnie i dobrowolnie", to znaczy pod grozą dalszej utraty wolności, ba, może nawet życia... Jego imieniem jeden z dworzan Stadnickiego wniósł do akt grodzkich odpowiedni zapis, potwierdzenie przyjętej już ugody oraz wszystkie pokwitowania.

Ale niebawem we Lwowie odnowiła się raz jeszcze cała sprawa. Znalazłszy się na wolności, rozpoczął Korniakt za radą przyjaciół kroki prawne przeciwko Stadnickiemu i, co pod przymusem zeznał, wszystko odwołał. Mocny vadium królewskiem, lecz złamany fizycznie i moralnie, czekał na rezultat swych zabiegów. Ale i tu odnalazła go mściwość Djabła Łańcuckiego. Stadnicki, powiadomiony o interwencji Korniakta, zawadził w drodze na rokosz o Lwów na czele silnego hufca zbrojnych i tym razem Korniakt, zagrożony gwałtem, przystał na sąd rozjemczy, wycofał z grodu wystąpienie i przyjął narzucone sobie warunki.

c. d. n.

Ojciec Święty miał być zmuszony wkrótce opuścić Citta del Vaticano, pozbawione są wszelkiej podstawy i obliczone jedynie na grubą sensację w prasie brukowej. Ojciec Święty nie opuści nigdy Stolicy Świętej, chociażby naprężenie między Stolicą Świętą a rządem włoskim Musoliniego, miało dojść do ostatecznego napięcia.

CIEKAWA OPERACJA W AMERYCE.

W jednym ze szpitali dokonano operacji na siostrach siamskich w 24 godziny po ich urodzeniu. Badanie wykazało, że niemowlęta zrośnięte były w ten sposób, że miały częściowo wspólną grubą kiszkę. Lekarze będą musieli dokonać jeszcze kilku drobniejszych operacyj. Podczas głównej operacji nie użyto żadnego środka usypiającego, ponieważ, jak nauka stwierdziła, noworodki odczuwają ból fizyczny dopiero w kilka dni po urodzeniu.

MASZYNA PIEKIELNA WYBUCHŁA NA ULICY MEDJOLANU.

Prasa włoska donosi o nowm akcie teroru członków organizacji antyfaszystowskiej w Neapolu. Mianowicie, wybuchła tam na jednej z najbardziej ożywionych ulic maszyna piekielna, wśród ogłuszającego huku.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tylko dwóch przechodniów odniosło lżejsze rany, zaś w szeregu okolicznych domów wyleciały szyby z okien.

Niewiadomszczyzna zatruwa dusze naszej młodzieży.

Zbrodnicza działalność Endecji. Włamywacze z „Obozu Wielkiej Polski".

W ostatnich czasach dokonano włamania do szkoły handlowej i gimnazjum im. Śniadeckich w Kielcach.

Prowadzone energiczne dochodzenia ustaliły, że sprawcami włamania są uczniowie gimnazjum im. Śniadeckich i członkowie Obozu Młodych Wielkiej Polski, synowie lepszych rodzin tutejszych.

Niesłychana ta afera ujawniła potworne szczegóły tej roboty szerzonej wśród młodzieży szkolnej przy pomocy endeckiej zakonspirowanej organizacji do której wciągana była młodzież gimnazjalna.

Organizacja oparta na systemie trójkowym zbierała się na tzw. kawalerkach, gdzie uprawiane były orgje często w towarzystwie kobiet i przy obfitem nadużywaniu alkoholu(!) Tutaj na polecenie organizacji opracowane były plany włamań (!!), a to celem zaopatrzenia członków w broń i pieniądze.

Po nieudałych włamaniach do gimnazjum Śniadeckich i Szkoły Handlowej, gdzie nie znaleziono ani gotówki, ani broni, przygotowano i planowano włamanie do składu broni Józefa Tomickiego na dzień 1 siepnia, spodziewając się tu znaleźć większy zapas gotówki i broni.

W tym celu zaopatrzono się w przyrządy do włamania, aparat tlenowy do cięcia żelaza i t. p.

Wkroczenie władz położyło kres tej zbrodniczej robocie. Przeprowadzone dochodzenia dały olbrzymi materjał obciążający i doprowadziły do aresztowania całego szeregu osób.

Jako bezpośredni sprawcy włamania do gimnazjum im. Śniadeckich zostali aresztowani Stanisław Święcki, uczeń VII kl. gimn., syn właściciela jednej z największych drukarń w Kielcach i Zygmunt Małyna, uczeń VII kl. gimn., syn kierownika spółdzielni „Ogniwo" w Białogonie.

Ponadto aresztowano Prokopowicza Wacława ucznia 7 kl. tegoż gimnazjum, u którego odbywały się konspiracyjne zebrania i gdzie pisano sprawozdania z dokonanych włamań, oraz omawiano i układano plan włamania do sklepu z bronią Tomickiego, przyczem jedno ze sprawozdań zawiera cyniczne słowa przyznania się do siedmiu włamań.

Kierownikiem całej tej roboty miał być uczeń gimnazjum Śniadeckich, Wiesław Krzakowski.

Wśród korespondencji znaleziono listy konspiracyjne, pisane częściowo szyframi(!), które wskazują na to, że organizacja utrzymywała kontakt z wybitnymi kierownikami Stronnictwa Narodowego na terenie Kielc, a robotę swoją prowadziła ściśle według wskazówek swoich władz organizacyjnych.

W listach wymieniono cały szereg osób, u których przeprowadzona rewizja dała nadzwyczajny materjał.

Rewizję przeprowadzono u Zygmunta Kuszewskiego, ucznia 6 kl. gimn., syna architekta dyrekcji robót publ., Emila Zaręby, studenta uniwersytetu, Jerzego Sulimirskiego, absolwenta wydziału prawa, Pasławskiego i Ungera Ryszarda.

W czasie rewizji, przeprowadzonej u Ungera, znaleziono kilka rewolwerów, 4 granaty ręczne, 1 granat gazowy, kilkaset naboi karabinowych i różne zapiski.

W związku z powyższą sprawą został aresztowany również inżynier fabryki „Granat" w Kielcach Jerzy Król.

Afera ta wywołała w mieście olbrzymie poruszenie i zaniepokojenie rodziców, których dzieci wciągano do organizacyj politycznych, gdzie systemem bolszewickim deprawuje się je moralnie, a następnie spycha na drogę pospolitej zbrodni.

Z Prasy.

„Wyzwolenie", putkowy organ „Str. Ludowego" pisze w korespondencji z Francji:

„Sanacja stara się wmówić w chłopów, że bieda jaka jest w Polsce, pochodzi od wojny. Otóż popatrzmy na Francję, która również była dotknięta wojną i to większą jeszcze niż Polska — jak tutaj stosunki przedstawiają się. Tutaj o biedzie niema mowy. Francja ma banki przepełnione pieniędzmi, rozkwita przemysł, handel a najlepiej rolnictwo, ponieważ produkty rolne są bardzo drogie. — Chłopi tutejsi mają się bardzo dobrze, wszystkie prace wykonywują przy pomocy maszyn. Pieniądze na ich nabycie mają — bo jak wspomniałem — wszystko drogo sprzedają. To też i w przemyśle ruch, bo chłop potrzebuje maszyn, sztucznych nawozów i t. p. Robotnik ma pracę w przemyśle i na roli... i tak za chłopem wszystko się obraca"

Naiwny korespondent nie wie niestety, że Francja obłowiła się suto na wojnie, zgarniając rok rocznie z Niemiec odszkodowania, a Polska dźwiga się zgruzów własnemi siłami.

„Przyszłość" chadecka, wychodząca w Bielsku, pisze:

„Oj, gdyby tak wstał nieboszczyk ks. Londzin i mógł oglądać, co się to stało w tej naszej Polsce, **do czego i on przyczynił**, napewno by wrócił do grobu ze wstydu za popełniony błąd". **„Gwiazdka Śląska" odpowiada na ten wcale niechrześcijański wyczyn chadeckiego redaktora tak:**

„Tak pisać może zwykły cham, który za życia ks. prałata Londzina ręce temu Kapłanowi całował, żebrząc o pomoc, a obecnie, gdy On już w grobie, ciska śliną i jadem partyjnej nienawiści".

„Przegląd Katolicki" zwraca słusznie uwagę na niebezpieczeństwo socjalistyczne. Czytamy tam:

„P. P. S. urządza w ostatnich czasach szereg masowych wieców robotniczych, na których występuje w obronie 7-mio klasowej szkoły powszechcnej. Wśród szeregu postulatów „socjalistycznych" czytamy, że zamachem na nie jest również „wprowadzenie klerykalizmu i faszyzacji w wychowaniu dzieci robotniczych, wbrew interesom klasy pracującej".

„Wobec powyższego, zgromadzeni na Konferencji wyrażają energiczny protest przeciw takiej szkodliwej dla klasy robotniczej i państwa polityce rządów, dążącej w swej konsekwencji do burzenia podstaw siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz wzywają całą klasę pracującą Warszawy do solidarnej walki o jednolitą, świecką, bezpłatną, 7-klasową szkołę powszechną, o zniesienie okólnika Bartla w sprawie przymusowych praktyk religijnych i t. p.

„Jak widzimy P. P. S. w niczem nie zmieniła swego postępowania wobec religji i Kościoła i przy każdej sposobności pozwala sobie na ataki".

Chadecy na wsi.

Chadecy nie wiecują już po wsiach. W czasie wyborów zobaczyli, że niema tam dla witosowych kumotrów miejsca, więc, jak się chwalą w „Głosie Narodu", jeżdżą po odpustach, na smaczne obiady a po tych obiadkach rozmawiają z chłopami. Jeden z tych odpustowych biesiadników pisze w „Głosie Narodu":

„Rozmawiałem dłuższą chwilę z gospodarzem spokojnym, nie radykałem, któremu się w głowie nie przewróciło. Na pytanie, co słuchać i co będzie? — mówi rozmówca":

(Tu następuje biała plama skonfiskowanej rozmowy. Widocznie rozmowa ta nie była tak niewinna).

Autor pisze dalej:

„Oto, jak patrzy na rzeczy spokojny gospodarz, który co dopiero zebrał zbiory".

Tak, patrzy przez pryzmat tej rozmowy z tobą szanowny agitatorze, który idziesz na wieś siać tylko zniechęcenie i nienawiść a nie otuchę i zapał do pracy, jak przystoi chrześcijańskiemu działaczowi. Lepiej nie wyjeżdżać na wieś jeśli się ma na eksport z Krakowa tylko plewy i kąkol.

Piastowskie kpiny z Sakramentu pokuty.

W ostatnim „Piaście" jakiś wierszokleta wyśpiewuje sobie takie oto bluźniercze krakowiaki:

„Spowiadał się Kuba, że jadł w piątek szynkę,
Ksiądz mu dał pokutę: „głosuj na jedynkę".

Macie więc „katolików", dla których niema nic świętego. Zembrzycki.

CO PISZE LUD.

Jubileusz Kapłana.

Piękną uroczystość mieliśmy w naszem powiatowem miasteczku Limanowa dnia 26 lipca b. r., pięćdziesiątletni jubileusz kapłańska przezacnego ks. proboszcza i prałata Ks. Łazarskiego. Jest to kapłan bardzo zasłużony, bardzo gorliwy o chwałę Bożą i zbawienie dusz. W miejscu aresztów i ruder stanął za jego staraniem wspaniały Kościół, jakiego daleko nie napotka, miło do niego wejść. Sądzę, że o tej uroczystości ktoś odpowiedniej napisze, i tylko w imieniu wielu życzę Przew. Ks. Prałatowi jak najdłuższego życia, pomyślności a potem nagrody w niebie.

Józef Serafin.

Szkoła Rolnicza Żeńska Małopolskiego T-wa Rolniczego w Bachowicach.

Dnia 15-go września br. rozpoczyna się 10-miesięczny kurs w Szkole Rolniczej w Bachowicach.

Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia. Uczennice mieszkają w szkole, naukę pobierają bezpłatnie, a za całkowite utrzymanie płacą 35 zł. miesięcznie.

Podania należy wnosić do dnia 1 września do Zarządu Szkoły Rolniczej w Bachowicach p. Spytkowice powiat Oświęcim lub do Małopolskiego T-wa Rolniczego, Kraków pl. Szczepański 8. Do podania dołączyć należy ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności oraz 5 zł. — wpisowego, które się zwraca w razie nieprzyjęcia uczenicy. Na żądanie Szkoła udziela bliższych informacyj.

CIEKAWE.

METAL, KTÓRY SIĘ NIE ZUŻYWA.

W jednej z wielkich stalowni angielskich wyprodukowano ostatnio aljaż metalu, który jest tak twardy że prawie zupełnie się nie zużywa. Z nowowynalezionego stopu metali wykonano wał korbowy do samochodu, poczem samochód ten przebył 10000 mil angielskich i choć jazda odbywała się w jak najgorszych warunkach, zupełnie nie smarowano ani nie oliwiono wału korbowego, mimo to oględziny dokonane po tej próbie, wykazały, że wał korbowy nie uległ żadnym zmianom, aczkolwiek do pomiarów zastosowano najbardziej precyzyjne instrumenty. Zdaniem fachowców zastosowanie tej niezniszczalnej mieszaniny metali do wyrobu cylindrów, wałów korbowych i innych motorów samochodowych, które najszybciej ulegają zużyciu, pozwoliłoby na długoletnie użytkowanie samochodu bez potrzeby zmiany tak szybko obecnie ulegających zniszczeniu części składowych motoru.

LUSTRO... JAK PAPIER.

W instytucie technologicznym w Kalifornji wykonano osobliwe lustro, które może być zwinięte w tubkę, jak kawałek papieru. Wynalazca tego lustra uzyskał w piecu elektrycznym, rozgrzanym do 2.000 stopni, lekką elastyczną masę, którą powlókł cieniutką warstwą amalganu srebra i w ten sposób stworzył to osobliwe lustro. Nie podlega ono rozbiciu i jest bardzo wygodne do użytku może być bowiem złożone jak chusteczka do nosa lub zwinięte w trąbkę. ?

POWSINOGA
:—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

Apostoł hodurowy w marynacie.

Dawnom się z Jasiem Stapińskim nie widzioł, choć ta do wselinijakich gnojówek zazieram a i nosa, za przeproszeniem nie zatykam, po pańsku, choć śmierdzi tu i tam.

Przepadł Jasio, jako ten kamień, w wodę. Żal mi go było, bo anuż — myślę se — obwiesił się z turbacyj, że go posłem nie obrali, ba starego grzyb[illegible]ika, za piecem usadzili, na wycugu. Już mi, po prawdzi[illegible] mówiąc, cniło się za nim i za jego hodurowem apostolstwem.

Myślołem, że się gdzieś może do cyrku zmówił, bo przecie znał się na tych wselinijakich śtukach i łamańcach, ale nie, w Krakowie go spotkałem.

— Jasio nomilejsy — zawołałem nastawiając rence do uścisku.

Stary spojrzał na mnie dumnie, kieby ten hiszpański grand, co go wygnali i jacy kiwnął mi głową.

— Kanyś ty był bracie?

— W Hameryce, u Jego świętobliwości Hodura pierwszego.

— Aha — dolarki? Dał? pytam mrugajęcy.

— Coby nie dał? mnie zawdy da. Nie zginę jak se to ty i insze sanatory, co mnie zredukowały pierwszego w całej Polsce, myślą, ale zaprowadzę tych moich baranów do hodurowej stajni.

— Ej Jasio, rzekę mu, wstyd mi robisz. Jezdeś mi familja a od farmazonów bieżesz bracie dolary na szkodę naszej świętej wiary.

— Cha, cha, cha, dobryś se Powsinogo! Jabym sie i obrzezać rabinowi dał, abo jak mój Tadzio z żydówką ożenił się, a choćby i z kozą, kieby miała dolary abo mandacik la mnie.

Ino mi smutno, rzecze dalej ten chłopski opiekun, co już mało takich jak ja wojowników. Dziadek ich redukuje pomalućku.

Nie bój się, rzekę, kiej bracie wyciągniesz kopyta to sie wystaram, że cie w śpirytusie zamarynują na okaz jako to ciele o 2 głowach w muzeum osobliwości. Mas bracie recht takiego jak ty nie bedzie ani za 100 lat a szkoda, coby taki okaz chrobacki zjadły.

Jasio podziękował mi za tę obiecankę nieśmiertelności a ja chłopy proszę zlewajcie spirytus na tę marynatę, bo sam nie dom rady. Niech ten śpirytus, co go z namowy Wicka pić nie bedziecie, zamarynuje nam na wiecne czasy hodurowskiego apostoła.

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY
Sierpień

9 Niedziela: 11 po Ziel. Św.
10 Poniedziałek: Wawrzyńca
11 Wtorek: Zuzanny i Dyg.
12 Środa: Klary Hilarji
13 Czwartek: Hipolita i Kas.
14 Piątek: Euzebjusza b.

—o—

ARESZTOWANIE „TECHNIKÓW" KOMUNISTYCZNYCH. Na terenie m. stoł. Warszawy władze policyjne aresztowały 6 osób. Przy aresztowanych, którzy, jak się okazało, stanowili sekcję techniczną partji komunistycznej. znaleziono ulotki, egzemplarze czasopisma „Czerwony Sztandar", uchwały drugiego plenum komunistycznej polski, korespondencję i notatki, oraz odezwy do ogółu pracowników państwowych, nawołujące do przystąpienia do akcji pierwszosierpniowej w związku z obniżeniem płac.

STRAJK W TARNOWIE. W Tarnowie wybuchł strajk ceglarzy. Sytuacja strajkowa zaostrzyła się, gdy zaczęsto pod osłoną policji ładować do wagonów dachówki w cegielni ks. Sanguszki. Gdy na fabryczny tor zajechała lokomotywa, by zabrać wagony, robotnicy ułożyli się na torze i nie chcieli dopuścić, do połączenia lokomotywy z wagonami. Strajkujących robotników usunęła policja, poczem wagony załadowano. Wzburzenie wśród robotników ustało.

AGITACJA ANTYPOLSKA Z AMBONY DUCHOWNEGO NIEMIECKIEGO. W Wieladzu pow. wąbrzeskim wygłosił w kościele ewangelickim kazanie pastor z Wąbrzeźan. które to kazanie zwracało się przeciw Polakom.

DZIECKO O DWU GŁOWACH. Wieś Krajewicze powiat Wieluń przyżywa niezwykłą sensację. Mianowicie urodził się w tej wsi potworek, dziecko płci żeńskiej o dwu głowach.

Niezwykły ten twór żyje od 3-ch dni, jest jednak tak słaby, że prawdopodobnie nie uda się go utrzymać przy życiu.

Tułów, ręce, oraz kończyny dolne potworka, są rozwinięte prawidłowo. Rodzice potworka są normalnie zbudowani i posiadają już 8-ro dzieci, również normalnych.

5 MILJONÓW ZŁ. STRAT WYRZĄDZIŁ ORKAN W LUBELSKIEM. Według pobieżnych obliczeń państwowego zakładu ubezpieczeń, łączna suma strat wyrządzonych przez huragan w Lublinie wynosi 5 milj. zł. z czego 1 miljon przypada na majątek Tatarów.

ZARĄBAŁ OJCA SIEKIERĄ. Władysław Czereba, rolnik z Pełkini od pewnego czasu żył w niezgodzie ze swym ojcem Piotrem. Przyczyną niezgody było to, że Władysław zakochał się w biednej dziewczynie, a ojciec, zamożny gospodarz, nie pozwolił mu się z nią ożenić i groził wydziedziczeniem.

W jednej ze sprzeczek syn porwał siekierę i ugodził ojca. że ten w kilka minut ducha wyzionął.

Ojcobójcę aresztowano i odstawiono do aresztu.

KRWAWE WESELE POD TARNOWEM. W gminie Krzyż pod Tarnowem odbywało się huczne wesele. Uroczystość zakrapia była jak zwykle. obficie alkoholem. — Podczas uczty przyszło do straszliwej bójki, w czasie której zasztyletowano na śmierć mieszkańca gminy Krzyż, Józefa Nalepe.

POŻAR WIELKIEJ TKANINY ŁÓDZKIEJ. W Łodzi spłonął wielki gmach fabryczny, w którym mieściło się kilka firm włókienniczych oraz tkalnia. Straty idą w miljony złotych.

ZBRODNIA OJCA. W Horodyszczu Jan Szum chcąc pozbyć się swej córki umysłowo chorej Ustynji wyprowadził ją nad Bug i uderzywszy ją kamieniem w głowę strącił do rzeki. Fale wyrzuciły zwłoki na brzeg, a policja w toku śledztwa aresztowała zbrodniarza, który przyznał się do zbrodni.

BANKI PRZYJMUJĄ JUŻ ZGŁOSZENIA O KREDYT ROLNICZY. Pierwsza transza kredytów, udzielonych przez banki francuskie na cele rolniczych kredytów zastawowych, wpłynie do kraju w pierwszych dniach sierpnia. Jednotygodniowa zwłoka w realizacji tego kredytu wywołana została względami formalnemi. Zgłoszenia o kredyty rejestrowe ze strony rolników, banki rozdzielcze już przyjmują.

OHYDNA ZBRODNIA W CZĘSTOCHOWIE. W robotniczej dzielnicy Częstochowy zasztyletowano 46-letniego robotnika, Jana Kuleszę. Sprawcami okazali się 4 młodzieńcy w wieku od 17 do 20 lat, pochodzący z miejscowych mętów. Zabójcy tegoż wieczora napadli na kilka osób i pobili je, powodami wyłącznie żądzą awantury, a Kuleszę widzieli pierwszy raz w życiu.

ŻEBRAKOWI WARSZAWSKIEMU SKRADZIONO 10.000 ZŁ. Zgłosił się do komisarjatu P. P. w Warszawie Józef Pokoryński, weteran sztuki żebraczej, stały, długoletni mieszkaniec schroniska dla włóczęgów.

P. oświadczył, iż jacyś nieznani sprawcy, po uprzedniem wycięciu kieszeni wykradli mu z palta 10.000 zł. w banknotach, owoc wieloletniej i żmudnej żebraniny... Pieniądze te znajdowały się w specjalnym woreczku.

A więc jest zawód, w którym można się dorobić — zawód żebraczy.

SZOFER PRZEBITY NA ŚMIERĆ DYSZLEM FURMANKI. Pod Tomaszowem zdarzyła się ciężka katastrofa autobusowa. Na zakręcie szosy, niedaleko wsi Popielawy, wpadł na autobus, kierowany przez szofera Bronisława Gorzelę wóz chłopski, zdążający w przeciwnym kierunku. Dyszel wozu rozbił ścianę autobusu i przebił na wylot siedzącego przy kierownicy szofera. Szofer w kilka godzin po wypadku wyzionął ducha. Nieostrożny wieśniak zbiegł.

ZMARTWYCHWSTANIE „NIEBOSZCZYKA". We wsi Szydłów, pod Radomskiem, mieszkało przed wojną małżeństwo Anna i Józef Bartosik. Pobrali się w 1908 a w 1909 roku Bartosik poszedł „w sołdaty". Zastała go w służbie wojna, podczas której dostał się do niemieckiej niewoli. W Niemczech poznał dziewczynę-Polkę, z którą się tak zaprzyjaźnił. że nie wracał do kraju, dopóki żyła. Tymczasem jego żona Anna, przebolawszy śmierć męża, uzyskała sądowe uznanie go za nieboszczyka i trzy lata temu wyszła za Rocha Łubieńskiego. Ziemię zabrali spadkobiercy. Gdy po 22 latach Bartosik zjawił się w wiosce rodzinnej, nikt go nie poznał z wyjątkiem żony, która zemdlała. Gdy ją ocucono, była już niespełna zmysłów i trzeba było nieszczęśliwą żonę dwóch mężów odwieźć do szpitala. Obecnie Bartosik robi starania o „przywrócenie go do życia" i odzyskanie ziemi, której spadkobiercy nie chcą oddać „duchowi".

ŁADNIE SIĘ „BAWIĄ"! We wsi Gutłutów pod Łaskiem, podczas uczty weselnej doszło do krwawej zbrodni. Jeden z pijanych uczestników weselnych zażądał od muzykantów zagrania jakiejś melodji. Kiedy członkowie wiejskiej kapeli odmówili żądaniu, wywiązała się bójka. Osobnik ów w towarzystwie swego kolegi, obydwaj uzbrojeni w widły, rozpoczęli masakrę, w wyniku czego jeden z muzykantów, Jan Orlicz, padł trupem na miejscu, zaś drugi Józef Gawroński, został ciężko ranny. Sprawców zbrodni w osobach Stanisława Strzelaka i Romana Rudzińskiego aresztowano.

KATASTROFALNY GRAD NA POLESIU. Nad częścią powiatu stolińskiego przeszła burza gradowa z piorunami i deszczem. Od nawałnicy najbardziej ucierpiała gmina Wysocka, gdzie grad zniszczył kompletnie około 600 ha plonów, ogólnej wartości do 100 000 zł. Gwałtowny wicher uszkodził wiele domów zrywając dachy. Nawałnica przeszła następnienad Dawidgródkiem, Berezowem, Rudnikiem, Łudwniem i Czerebieżowem, wszędzie wyrządzając znaczne szkody. Ogółem uległo kompletnemu zniszczeniu 2.200 ha. Wszystkie niemal drzewa owocowe zostały połamane. W pobliżu Dawidgródka wicher wyrwał z korzeniami przeszło 500 sztuk starych dębów. W kilku punktach

powiatu wielkość grudek gradowych dochodziła do rozmiarów kurzego jaja. W Dawidgródku grad wybił przeszło 1000 szyb okiennych. Na stacji Widzibór piorun zabił kilkanaście sztuk bydła.

Po socjalistycznym kongresie

W Wiedniu obradował IV kongres II Międzynarodówki. II międzynarodówka socjalistyczna we wszystkich krajach, w których jej zasięg adherentów jest znaczniejszy, — jest od wielu lat zmuszona do prowadzenia polityki oportunistycznej, kompromisowej, widzimy to w Anglji, w Niemczech, widzimy to też i u nas w Polsce. Ani Mac Donald nie może realizować tego programu, jaki na kongresach II międzynarodówki się deklamuje, a wręcz przeciwnie: jedzie do Berlina, aby ratować opresję.. kapitalizmu, ani Breitscheid w Berlinie nie może marzyć o realizacji programu międzynarodówki i musi godzić się na budowę pancerniwów i kompromisowe stanowisko wobec centrowca Brüninga. A czyż u nas w Polsce cekawu nie oscyluje między programem socjalistycznym a jawnie oportonistyczną polityką sojuszniczą, choćby z reakcją endecką.

A u nas? Czyż już oddawna P. P. S. nie stało się wylęgarnią kompromisowości z naturalnymi swymi przeciwnikami programowymi? Czyż nie widzieliśmy rok temu w Krakowie przywódców socjalizmu, maszerujących ramię w ramię z Endekami i czy wciąż nie szukuje się odżycie takiego sojuszu, w którym li tylko ze względów oportunistycznych nastąpić mogłoby polityczne zbratanie?

Dlatego też kongresy takie, jak obecnie wiedeński, spadły do roli parady, stały się tylko okazją krasomówczy popisów, a przestały być siłą motoryczną, przestały budzić zainteresowanie, przestały odgrywać rolę w układzie sił społecznych.

Prowadzić na codzień politykę oportunizmu i kompromisów, a na święto partyjne głosić stare kanony wiary marksowskiej, na tem już proletarjat połapał i coraz mniej przejmuje się tem, co się z trybun kongresowych głosi. Wie on bowiem. że między teorją, mocno już przybladłą i wytlałą, a praktyką życiową przywódców II międzynarodówki istnieje przepaść nieprzebyta.

Nowość!

Wkrótce wyjdzie z druku książka Ks. Dr. Czuja pt.: Z podróży na Wschód. Barwne i ciekawe opisy znają już Czytelnicy z fejletonów „Ludu Katolickiego". Zamówienie przyjmuje nasza Administracja; cena egzemplarza 2.50 zł. z przesyłką od 10 egz. opust 25 proc.; na miejscu w Administracji cena 2 zł.

Kraków pod znakiem Esperanta

Zwolennicy sztucznego języka międzynarodowego tzw Esperanto odbyli swój zjazd w Krakowie.

W **„Domu Katolickim"**, na którym powiewały sztandary z pięcioramienną gwiazdą, **uczczono wynalazcę tego języka żyda Zamenhofa bardzo uroczyście.** Wśród uczestników zjazdu widziało się najwięcej typów semickich, oraz wyróżniały się dwie postacie marjawitów, znanych z procesu o „mandolinistki" „biskupa" Feldmana i Adama Furmanika.

Rozmaitości.

PLAŻA NAD CIEPŁEM JEZIOREM.

W Kosters w Braubunden, czyli w t. zw. „krainie stu dolin" urządzono plaże oraz kąpiele na wysokości 1.200 metrów, przyczem z kąpieli można korzystać w ciągu całego roku, jezioro bowiem zasilane jest przez ciepłe źródła tak, że temperatura wody wynosi stale 18—20 stopni ciepła. Temperatury tej nie mogą nawet obniżyć potoki lodowatej wody, spływającej z licznych lodowców. Jest to jedyna miejscowość na świecie, gdzie natychmiast po wycieczce narciarskiej można kąpać się w jeziorze o temperaturze takiej, jaką posiada woda normalnie podczas upalnego lata

BILANS BANDYTYZMU.

Generalni prokuratorzy Stanów Zjednoczonych postanowili utworzyć krajowe stowarzyszenie dla wymiany wyjaśnień w sprawach zbrodni i przestępstw popełnionych w Ameryce. Decyzja ta została podjęta przy odczytaniu statystyk wykazujących, że przywódcy bandytów i przemytników mają pod swymi rozkazami 500 ludzi i że liczba ich wzrasta w stosunku 25 na 100 każdego roku. 9.000 osób zostało zamordowanych w roku ubiegłym w Stanach Zjednoczonych, aresztowano zaś tylko 4.500 zabójców.

DESZCZ ROBAKÓW.

Niezwykłe zjawisko przyrody zdarzyło się w okolicy Karlberg, koło Sztokholmu. Rano opadł gwałtowny deszcz. Razem z nim pojawiły się na powierzchni ziemi miljony czerwonych robaków, podobnych do dżdżownic. Około południa zjawisko to powtórzyło się i to jeszcze silniej. Szwedzcy meteorologowie sądzą, że chodzi tutaj o wypadek przeniesienia tych zwierzątek przez orkan. Natomiast niepodobna ustalić, gdzie znajdowało się tak obfite źródło owych czerwonych robaczków.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.**
W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k, cz.

Redaktor odpowiedzialny
MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1113